Nr 169. Kraków, Wtorek 28 Lipca 1885. Rocznik XXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 27 lipca

W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie wystawy krajowej w Celowcu, przez protektora Arcyks. Karola Ludwika, którego powitał prezes wystawy v. Edelmann. Przemówienie Arcyksięcia, zachęcające do dalszej wytrwałej pracy nad rozwojem handlu i przemysłu w kraju, przyjęto entuzyastycznemi oklaskami.

O stanie rokowań ugodowych zamieszcza *Polit. Corr.* następujący godny uwagi list: „W łonie rządu węgierskiego pracują z całą gorliwością nad sprawą ugody z Austryą, przyczem wydane na zasadzie wiedeńskich konferencyj ministeryalnych instrukcye, stanowią właściwą nić przewodnią. Co do kwestyi cła, polecono na razie ministerstwu handlu zajęcie się opracowaniem taryfy. Daty odnoszące się do sprawy kwoty i podatku konsumcyjnego, zebrało ministerstwo skarbu. Dla rozpatrzenia kwestyi przywileju bankowego zbiorą się wkrótce delegaci obu rządów i ułożą zasady, które posłużą za wspólną podstawę odnośnym projektom ustawodawczym obu rządów. Żądane w tej mierze orzeczenia fachowe już nadeszły i stanowią obecnie przedmiot studyum organów rządowych. Również i co do kwestyi cła zapytane zostaną wszystkie korporacye fachowe o opinię, lecz rząd wyczekuje jeszcze nadejścia opinij fachowych co do traktatu handlowego z Rumunią. Wogóle tedy prace na tem polu rozwijają się bardzo pomyślnie, a rząd węgierski ukończy prawdopodobnie do jesieni swe przygotowawcze czynności co do wszystkich kwestyj, poruszyć się mających w rokowaniach ugodowych.“

Z Zagrzebia donoszą, iż zanosi się znowu na odroczenie zebrania się deputacyi regnikolarnej. Wedle ostatnich dyspozycyj, posiedzenia jej odbędą się dopiero w listopadzie. Im bardziej się te rokowania opóźniają, tem silniej może się zaostrzać prawno-państwowy zatarg kroacko-węgierski. Nowego ognia do tych nieporozumień dodała sprawa zniknięcia 18.000 dokumentów z archiwum krajowego, a o której wyczerpujące od kilku dni zamieszczamy telegramy. Usunięcie tych aktów uważane jest za tak jaskrawe naruszenie ustawy, iż *Słoboda* proponuje, oby 20 posłów zażądało natychmiastowego zwołania sejmu i postawienia bana w stan oskarzenia. *Pozor* dodaje: „Musimy naszych spraw bronić, gdyż nie jesteśmy barbarzyńcami.“

Hr. Kalnoky ma się zjechać z ks. Bismarkiem, w przyszłym miesiącu, niezdecydowanem jednak dotąd zostało, czy miejscem zjazdu będzie Gastein dokąd się kanclerz niemiecki na kuracyę ma udać, czy też Warzin. *N. fr. Presse* donosi, że głównym przedmiotem polityki zewnętrznej, w którym się porozumieć mają, będzie stanowisko, jakie w razie pewnych ewentualności zająć wypadnie obu mocarstwom wobec Anglii. Ze zjazd dwóch ministrów spraw zewnętrznych nie może się odbyć, bez poruszenia na nim w jakikolwiek sposób polityki międzynarodowej, to rzecz jasna, wątpić jednak należy, aby *Neue fr. Presse* tak dokładnie dziś już powiadomioną być miała, jaka ze spraw będzie głównym przedmiotem rozmowy. Jest to po prostu wniosek, wyprowadzony z tej okoliczności, że sprawy, w których Anglia jest zawikłaną, obchodzą dziś najwięcej wszystkie mocarstwa. Niema zaś wątpliwości, że skutkiem konferencyi ministrów w Wiedniu, sprawa cłowa niemiecko austryacka będzie musiała być poruszoną.

Dziennik niemiecki *Post*, znany z bliskich stosunków swych z kanclerzem, przemawia w znaczący sposób, za umową cłową z Austryą, któraby pewien rodzaj unii cłowej obu państw wytworzyć mogła. Przyjście do skutku takiego dzieła ułatwiłoby, zdaniem pomienionego dziennika — „w Niemczech zadania kolonialne, w Austryi zaś zadania, jakie na Wschodzie ma do spełnienia.“

W prasie europejskiej pojawiło się zdanie, że „w Petersburgu nie łudzą się co do rzeczywistych intencyj księcia Bismarka. Wiedzą tu dobrze, że kanclerz niemiecki pragnie, ile możności, utrzymać Rosyę w oddaleniu od widowni europejskiej, ale właśnie skutkiem tego przekonania, nie mogą tu przypuszczać, żeby było zamiarem księcia, popierać Anglię w Azyi. Polityczne koła rosyjskie wyrażają wprawdzie zapatrywanie, że książę Bismark od objęcia steru przez torysów okazuje rządowi angielskiemu uczucia przyjacielsze, choćby z tego tylko względu, ażeby mieć przeciw Rosyi w ręku jakąś rękojmią na wypadek, gdyby państwo północne miało zamiar pokrzyżować ten lub ów z jego planów; ale z drugiej strony wiedzą także, że książę jest zbyt przezornym politykiem. To też są przekonani, że ta przezorność polityki księcia Bismarka nie pozwoli mu dopóty zawierać jakiegokolwiek kompromisu z angielskim gabinetem konserwatywnym, dopóki tenże nie otrzyma zatwierdzenia trwałości przez nowe wybory. Wiedzą też, że zbliżenie angielsko-niemieckie nie może się zwrócić przeciw Rosyi dopóty, dopóki Rosya nie nastręczy Niemcom jakiejkolwiek okazyi niezadowolenia lub obaw. Panuje tu przekonanie, że wszelkie obietnice, które stronnictwo konserwatywne w Anglii robi narodowi w widokach angielsko-niemieckiego zbliżenia i ewentualnych jego konsekwencyj, są przedewszystkiem manewrem wyborczym.“

Dzienniki zaś rosyjskie utrzymują, że „Giers, jako dobry dyplomata, nie może wierzyć, iżby kanclerz niemiecki miał rzeczywiście sympatyzować z konserwatywnym gabinetem angielskim i woli przypuszczać, że jeżeli organa jego prasowe wyrażają się sympatycznie o nowym rządzie angielskim, to czynią to jedynie w nadziei, że z przyjściem do władzy Salisburego utrzymany zostanie pokój.“

O stanowczem zbliżeniu się Niemiec do obecnego gabinetu, lub o innym jakim z nim stosunku, będzie dopiero można stanowczo mówić wtenczas, jeśli go rezultat przyszłych wyborów utrzyma u steru. Teraz polityka wszystkich stron wysila się na to, aby wszelkie sprawy, nie zrywając dotychczasowych umów, przetrzymać aż do chwili, w której się okaże, czy Torysowie, czy Whigowie w ciągu następnej kadencyi parlamentarnej rządzić będą w Anglii.

Z analizy propozycyj rosyjskich, jaką podaje *Morning Post* wynika, że nie samo *intermisticum* było przedmiotem tych propozycyj, ale że kwestya odstąpienia Rosyi wąwozu Zulfikarskiego jest tam wyraźnie poruszoną, a przedstawioną w ten sposób, że już w ostatni dzień przed ustąpieniem Gladstona wyjaśniła Rosya, iż się bez punktu panującego nad pastwiskami turkmańskiemi a odcinającego im wodę obejść się nie może. Rosya żąda go więc, nie ze względów strategicznych, ale ze względów ekonomicznych i w interesie utrzymania stałego pokoju, bo plemiona suchych pustyń najłatwiej o wodę rozpoczynają zatargi.

Argumenta te mają oczywiście zamaskować właściwy powód, którym jest zyskanie punktu ułatwiającego nagły i niespodziany napad na Herat, w razie nastręczającej się dogodnej do tego pory.

Dnia 25 b. m. odbyła się w tej sprawie długa narada między lordem Salisbury a baronem Stalem, posłem rosyjskim. O rezultacie jej dowiemy się, jeśli w tej mierze nastąpi jaka interpelacya w Izbie, a może i wtenczas niezbyt dokładnie, bo toczące się układy dają dobrze upozorowany powód do odmówienia dokładnych sprawozdań.

Z telegrafowanego nam w sobotę *comuniqué*, jakie odebrała *Pol. Cor.*, wnosić można, że Salisbury żądać będzie przedewszystkiem klauzuli, podług której granica, jaką ułożą, ma być ostateczną, tak, że żadne dalsze przypadkowe zajścia nie będą mogły wpłynąć na jej naruszenie.

Izba niższa parlamentu angielskiego przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę, żądającą utworzenia osobnej teki ministeryalnej dla Szkocyi i dodatek do ustawy wyborczej uchylający zasadę, że kto kosztem funduszu ubogich był kiedykolwiek leczonym, traci prawo wyborcze.

Izba wyższa zaś zatwierdziła bil agraryjny, umożliwiający nabycie dóbr wydzierżawianych przez dzierżawców, zapewniając nabywającym czteroprocentową pożyczkę rządową do wysokości ceny kupna.

Jako kandydata do teki przyszłego ministerstwa dla Szkocyi, wymieniają margrabiego Lothian, członka Izby wyższej, konserwatystę starej daty, ze stosunkami szkockiemi dokładnie obeznanego i wielki mir w szerokich kołach kraju tego posiadającego.

Misya Drummonda Wolfa, który ma niebawem opuścić Londyn i udać się najpierw do Kairu, a następnie do Konstantynopola, nabiera teraz wobec słów Saida baszy, powiedzianych do Hobarta baszy, że się teraz o potrzebie zawarcie sojuszu z Anglią przekonał, większego znaczenia, niż jej zrazu przypisywano.

Konwencya w sprawie finansów egipskich zawartą już została 18 marca r. b. Mimo tego nie mogła Anglia dotąd zaciągnąć zagwarantowanej nią pożyczki na wynagrodzenia poszkodowanych w Aleksandryi, i na inne potrzeby skarbu egipskiego, bo ratyfikacya jej nie mogła nastąpić prędzej, dopóki podpisane pod nią państwa konstytucyjne nie przedłożą jej swym Izbom ustawodawczym.

W celu zapobieżenia niedogodnościom, jakie ztąd dla Anglii i Egiptu wyrastały, zezwoliły już wprawdzie rządy wszystkich mocarstw na bezzwłoczne zaciągnięcie pożyczki, ale uchwalenie konwencyi przez Izby i następne wymiany ratyfikacyj będą musiały odbyć swój przebieg zwyczajny, a przyzwolenie rządów na bezzwłoczne zaciągnięcie pożyczki nastąpiło tylko ze względu na naglące potrzeby Egiptu, i w przypuszczeniu, że żadna z Izb państw konstytucyjnych nie odmówi później wymaganej uchwały.

Izby francuskie dopełniły już przed niedawnym czasem tej wymagalności, a *Journal Officiel* ogłasza już umocowanie prezydenta Grevy do wymiany ratyfikacyj. Dosłowny tekst konwencyi ogłoszonym będzie urzędownie dopiero po uskutecznieniu tej wymiany, skoro reszta ciał prawodawczych państw konstytucyjnych, podpisanych na konwencyi, uchwali podobne umocowania swym rządom. W niektórych państwach, jak n. p. w Niemczech, nastąpić to dopiero będzie mogło w jesieni.

Mimo pomyślnego ukończenia rokowań francuskich z Chinami, i nastąpionego już odświeżenia stosunków dyplomatycznych przez ponowne zaprowadzenie stałych poselstw, uspokojenia Tonkinu nie można jeszcze uważać za dokonane. Tak zwane czarne chorągwie (niezłamane dotąd stanowczo zbrojne powstanie tonkińskie) pojawiły się znów w znacznej liczbie nad niektóremi dopływami rzeki Czerwonej, a jenerał Courcy wyraża obawę, aby się nie połączyły z ruchem powstańczym w Anamie, i nie wzrosły przez to w niebezpieczne siły. Raport jenerała Courcy może być w tej mierze z umysłu nieco zbyt pesymistycznym. Żądał on bowiem nowych posiłków i zezwolenia na stanowcze pognębienie stronnictwa Thujena w Anamie, na co się rząd francuski nie zgodził. Jenerał Courcy szuka więc może pozoru do wykazania potrzeby kroków, jakie proponował.

Już po raz piąty czy szósty powstająca pogłoska o śmierci Mahdiego, znajduje tym razem o tyle więcej wiary, że zdają się ją stwierdzać pewne fakta. W Assuanie, jak to oświadczył Bourke w Izbie niższej parlamentu angielskiego, wierzą w nią stanowczo, opierając swą wiarę, że z okolic Dongoli dużo plemion zbrojnych udało się spiesznie na południe.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 26 lipca.

(X) Z obozu, grawitującego ku północy, dał się znowu słyszeć jęk boleści z powodu rzekomego *oskrobłenyja* „russkiego naroda.“ Na bankiecie, danym w Przemyślu d. 18 b. m. przez tamtejszą reprezentacyę miejską, w celu uczczenia zgromadzonych pedagogów, jeden z profesorów, wznosząc toast na jedność i pomyślność zebranych ze wszystkich części kraju przedstawicieli stanu nauczycielskiego, zaznaczył w swojem przemówieniu, że wypowiedziane przed 200 laty słowa Bohdana Chmielnickiego: „Znaj Lasze, po San, nasze!“ są dziś anachronizmem; dzisiaj bowiem jednoczą się wszystkie siły w celu podźwignięcia kraju z upadku, przez oświatę; w zawodzie zaś nauczycielskim nie ma, i być nie może granic politycznych, „wszystko bowiem na tej ziemi, jest naszą wspólną własnością.“ Przeciw tej jedności i wspólnej pracy, zakłada organ wspomnianego obozu najuroczystszy protest, a uważając siebie niejako za drugiego Chmielnickiego, woła z patosem: „Znaj Lasze, po San, nasze!“ przyczem w tonie „parastasowym“ wywodzi żale na spolonizowanie wszystkich szkół w wschodniej Galicyi, na upośledzenie języka russkiego, jednem słowem: pieje na znaną powszechnie nutę, co mu jednak nie przeszkadza, w innym artykule, traktującym o statystyce szkół ludowych, wykazać cyframi, że w kraju jest więcej szkół z językiem wykładowym ruskim, niż polskim. Bodaj to logika! Ale za te wszystkie utrapienia ma ów organ także pocieszenie: „Sowitnyk Kowalskoj“ położył „piątkę“ fundament pod drugą tysiączkę „funduszu zbieranego na wykupno ziemi russkiej“ (oczywiście z rąk polskich). Ta „piątka“ podziałała tak animująco, że na początek drugiej „tysiączki“ zebrano już aż 40 złr. Jest więc razem 1040 złr. kapitału na wykupno ziemi russkiej! (Obacz *Słowo* Nr 75). Brakuje jeszcze tylko 4960 złr., a ziemia russka — według korespondencyi z Struszyna, zamieszczonej w Nr 75 *Słowa* — będzie wyzwoloną z rąk polskich i sparaliżowane zostaną zamiary Towarzystw gospodarskich „polskich“ co do kolonizacyi Rusi przez Mazurów... i „jewrejów,“ których *Alliance israelite* zamierza w Ulaszkowcach uczyć rolnictwa, a w Stanisławowie rękodzieł. Od tygodnia wskazuje termometr Reaumura tylko + 18, a mimo to pojawiają się tak kanikularne elukubracye...

W tych dniach ma tutejszy gr. kat. ordynaryat metropolitalny wydać kurendę następującej osnowy: „Ponieważ p. Iwan Naumowicz nie dał w oznaczonym jednomiesięcznym terminie odpowiedzi na wiadomą *Confessio fidei*, przeto oznajmia się, że tenże p. Iwan Naumowicz pozostaje pod klątwą i jest wykluczony z gr. kat. Kościoła, jako nieposłuszny św. Stolicy apostolskiej.“ Obecnie bawi p. Naumowicz w Kijowie u swego syna, lekarza kolejowego.

Naczelną redakcyę *Mira*, objął X. Onufry Łepki, a redaktorem odpowiedzialnym został p. Emil Lewicki.

Przybyła tu deputacya z Buczacza w celu wniesienia zażalenia do władz naczelnych z powodu malwersacyj, jakich dopuszczono się w tamtejszym zarządzie miejskim.

„Towarzystwo dostawy artykułów skórzanych dla armii“ ma w przyszłą niedzielę odbyć nadzwyczajne walne zgromadzenie w celu uchwalenia rozmaitych memoryałów z powodu znanej odmownej odpowiedzi ministerstwa wojny.

Izraelicki komitet kolonij wakacyjnych, wysłał dzisiaj przed południem 35 wakacyonistów, uczniów szkół izraelickich do Wełdzirza, na świeże powietrze.

Wiedeń 26 lipca.

⊙ Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że osobny klub Liechtensteina będzie utworzony, jak to już pisałem, właśnie dlatego, żeby przeszkodzić utworzeniu się skrajnego i bałamutnego klubu Lienbachera. Fakt ten jest dla prawicy przyszłej Izby pomyślnym, dlatego też organa opozycyi zupełnie go ignorują, a rozwodzą się tylko nad lienbacherowskiemi konceptami. Zdaje się nadto, że sam Lienbacher nie zbyt seryo pomysł swój traktuje, skoro *Salzb. Chronik* niespodzianie oświadcza, że od dyskusyi do czynu daleko, że celem sformułowania pewnych zapatrywań, było właściwie tylko wywołanie dyskusyi, dla wyklarowania się opinii.

W sferach robotników tutejszych powstał nowy ruch, o tyle pomyślny, że legalny. Zbierają się delegaci wszelkich stowarzyszeń, i uchwalili już wysłanie deputacyi do hr. Taaffego dla wręczenia mu adresu, w którym żądają: ogólnej amnestyi dla wszystkich skazanych w dotychczasowych socyalistycznych procesach, nie w kryminalnych, oraz zaprowadzenia powszechnego głosowania. Motywują żądanie tem, że należy się robotnikom reprezentacya i głos w parlamencie, jeżeli jest zadaniem rządu i parlamentu obmyślenie środków polepszenia bytu robotników i zapobieżenia propagandzie socyalistycznej. Dalej mówią, że dopiero posłowie za wpływem robotników wybrani utworzą pierwszą grupę w Izbie, która nie będzie ulegać wpływowi sporów narodowościowych, lecz wyłącznie się kierować ekonomicznemi interesami. Na teraz notuję sam fakt. Ruch ten, dobrze pokierowany mógłby odjąć kwestyi robotniczej znamiona niebezpieczne.

Nie można bez pewnej obawy lekceważyć ruchów i niepokojów w Macedonii i Rumelii, jak skoro jest możliwem, że się tam ponawiają napady na składy broni i amunicyi; że bandy uprowadzają pełne ich wozy w lasy. Ruch ten otrzymuje teraz nieustające niejako zasiłki z Czarnogóry. Ludność tego kraju nie może się pogodzić z pokojem, ani z porządkiem prawnym, który książę Nikita z całą surowością przeprowadza i utrzymuje. Niema sposobności i możności do napadów, rabunków, po prostu przykrzy się dzikim junakom. Wzrasta też ciągle emigracya z Czarnogóry do Bułgaryi, a przyczynia się do tego niemniej propaganda wielkobułgarska,

Junacy czarnogórscy tworzą i zasilają bandy, które niepokoją Macedonią i Rumelią, podsycane jest w ten sposób ognisko panbułgarskich aspiracyj, a władze tureckie i rumelskie są bezsilne, i ledwo od czasu do czasu udaje im się jaką bandę rozpędzić. To skierowanie się wędrówki półdzikich gromad w tamte strony, wychodzi obecnie na pożytek Bośni i Hercegowiny, które są wskutek tego wolne od żywiołów nieokiełzanych i praca organizacyjna tamże może postępować szybciej.

Pojawiają się już symptomata, że zacznie się niebawem zapowiadana bierna rola Persyi. *Times* zapewniają, że Rosya zajęła bez żenady na lewym brzegu Heri-Rud znaczne terytorya perskie i urządza się tam wojskowo. Posłowie i agenci perscy zaczynają coraz częściej pojawiać się w Europie i nic dziwnego, — że przedewszystkiem pukają w Berlinie.

Prywatne wiadomości z Gasteinu są poniekąd sprzeczne z optymizmem depesz urzędowych co do zdrowia cesarza Wilhelma. Lekarze są mocno zaniepokojeni, że cesarz znowu zanadto się męczy, a wszelka recydywa byłaby już teraz nierównie groźniejszą, niż dawniej.

Warszawa 25 lipca.

(*tj.*) Dzielę się z wami wiadomością, otrzymaną ze sfer bardzo dobrze poinformowanych, że bytność Cesarza w Królestwie jest już rzeczą postanowioną. Spodziewany tu wkrótce przyjazd ministra komunikacyi, po którym niezadługo ma nastąpić wizyta ministra dworu, zostaje w związku z tą podróżą. Wobec tej wieści naturalnie nabierają większego prawdopodobieństwa głoszone przez

POTOP

(106)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

W tych warunkach zbierał się do pochodu na Podlasie, gdy mu na dzień przed wymarszem dano znać, że książę Bogusław zjechał z Taurogów.

Na samą wieść o tem książę Janusz jeszcze nim brata ujrzał, jakoby odżył, bo ów Bogusław przywoził ze sobą młodość, ślepą wiarę w przyszłość. W nim miała odrodzić się linia Birżańska, dla niego już tylko książę Janusz pracował.

Dowiedziawszy się, że nadciąga, chciał koniecznie jechać naprzeciw, lecz że etykieta nie pozwala przeciw młodszemu wyjeżdżać, posłał więc po niego złoconą kolasę i całą chorągiew Niewiarowskiego dla asysty, a z szańczyków sypanych przez Kmicica i z samego zamku kazał walić z moździerzy, zupełnie tak, jakby na przyjazd króla.

Gdy bracia, po ceremonialnem powitaniu zostali wreszcie sam na sam, Janusz chwycił Bogusława w objęcia i począł powtarzać wzruszonym głosem:

— Zaraz mi młodość wróciła! zaraz i zdrowie wróciło!

Lecz książę Bogusław popatrzył na niego pilnie i rzekł:

— Co Waszej Ks. Mości jest?

— Nie mośćmy się mościami, skoro nas nikt nie słyszy... Co mi jest? choroba mnie drąży, aż zwalę się, jak spróchniałe drzewo... Ale mniejsza z tem. Jak się żona moja ma i Maryśka?

— Wyjechały z Taurogów do Tylży. Zdrowe obie, a *Marie* jako pączek różany; cudnaż to będzie róża, gdy się rozkwitnie... *Ma foi!* piękniejszej nogi w świecie nikt nie ma, a kosy do samej ziemi jej spływają.

— Takaż ci się wydała urodziwa? To i dobrze. Bóg cię natchnął, żeś tu wpadł. Lepiej mi na duszy, gdy cię widzę... ale co mi *de publicis* przywozisz?... cóż elektor?

— To wiesz, że zawarł przymierze z miastami pruskiemi.

— Wiem.

— Jeno, że mu niebardzo ufają. Gdańsk nie chciał przyjąć jego załogi... mają Niemcy nos dobry.

— I to wiem. A nic pisałeś do niego? co o nas myśli?

— O nas?.. — powtórzył z roztargnieniem Bogusław.

I jął rzucać oczyma po komnacie, poczem wstał; książę Janusz myślał, że czegoś szuka, ale on pobiegł do zwierciadła, stojącego w kącie, i odchyliwszy je odpowiednio, począł macać palcem prawej ręki po całej twarzy, wreszcie rzekł:

— Skóra mi trochę przez drogę opierzchła, ale do jutra to przejdzie... Co elektor o nas myśli? Nic... pisał mi, że o nas nie zapomni.

— Jakto, nie zapomni?

— Mam list ze sobą, to ci go pokażę... pisze, że cobądź się stanie, on o nas nie zapomni... a ja mu wierzę, bo jego własna korzyść tak mu nakazuje. Elektor tyle o Rzeczpospolitę dba, ile ja o starą perukę, i chętnieby ją Szwedom oddał, byle mógł Prusy zacapić; ale szwedzka potęga zaczyna go niepokoić, więc radby na przyszłość mieć gotowego sprzymierzeńca, a będzie go miał, jeśli ty zasiędziesz na tronie litewskim.

— Oby tak się stało!... Nie dla siebie ja tego tronu chcę.

— Całej Litwy nie uda się może na początek wytargować, ale choć dobry kawał, z Białorusią i Żmudzią.

— A Szwedzi?

— Szwedzi będą się też radzi nami od wschodu przegrodzić.

— Balsam mi wlewasz...

— Balsam! aha!... Jakiś czarnoksiężnik w Taurogach chciał mi sprzedać balsam, o którym powiadał, że kto się nim wysmaruje, ma być od szabli, szpady i włóczni bezpieczen. Kazałem go zaraz wysmarować i trabantowi pchnąć dzidą, wyimainuj sobie... na wylot przeszła...

Tu książę Bogusław począł się śmiać, ukazując przytem białe jak kość słoniowa zęby. Ale Januszowi nie w smak była ta rozmowa, więc znowu zaczął *de publicis.*

— Wysłałem listy do króla szwedzkiego i do wielu innych naszych dygnitarzy — rzekł. — Musiałeś i ty odebrać pismo przez Kmicica.

— A czekajże! toć ja poniekąd w tej sprawie przyjechałem. Co ty o Kmicicu myślisz?

— To gorączka, szalona głowa, człowiek niebezpieczny i wędzidła znieść nie umiejący, ale to jeden z tych rzadkich ludzi, którzy z dobrą wiarą nam służą.

— Pewno — odrzekł Bogusław — mnie się nawet o mało do królestwa niebieskiego nie przysłużył.

— Jakto? — pytał z niepokojem Janusz.

— Mówią, panie bracie, że byle w tobie żółć poruszyć, zaraz cię dusić poczyna. Przyrzeczże mi, że będziesz słuchał cierpliwie i spokojnie, a ja ci opowiem coś o twoim Kmicicu, z czego poznasz go lepiej, niż dotąd poznałeś.

— Dobrze! będę cierpliwy, jeno przystąp do rzeczy.

— Cud boski mnie z rąk tego wcielonego djabła wydostał — odrzekł książę Bogusław.

I rozpoczął opowiadać o wszystkiem, co się w Pilwiszkach zdarzyło.

Nie mniejszy to był cud, że książę Janusz ataku astmy nie dostał, ale natomiast można było sądzić, że go apopleksya zabije. Trząsł się cały, zębami zgrzytał, palcami oczy zatykał, nakoniec począł wołać zachrypłym głosem:

— Tak?!... dobrze! zapomniał jeno, że jego kozotka jest w moich rękach...

— Pohamuj się na miły Bóg! i słuchaj dalej — odrzekł Bogusław. — Spisałem się więc z nim dość po kawalersku, i jeśli tej przygody w dyaryuszu nie zapiszę, ani nią się chwalił nie będę, to tylko dlatego, że mi wstyd, iżem się temu gburowi dał tak podejść jak dziecko, ja, o którym Mazarin mówił, że w intrydze i przebiegłości nie mam równego na całym dworze francuskim. Ale mniejsza z tem... Sądziłem owóż z początku, żem tego twego Kmicica zabił, tymczasem mam teraz dowód w ręku, że się wylizał.

— Nic to! znajdziemy go! wykopiemy, dostaniem choćby z pod ziemi!... a tymczasem ja mu tu boleśniejszy cios zadam, niż gdybym go ze skóry kazał żywcem obedrzeć.

— Żadnego ciosu mu nie zadasz, jeno zdrowiu własnemu zaszkodzisz. Słuchaj: jadąc tutaj, zauważyłem jakiegoś prostaka na srokatym koniu, który ciągle trzymał się nieopodal od mojej kolasy. Zauważyłem właśnie dlatego, że koń był srokaty i kazałem go wreszcie wołać: gdzie jedziesz? — do Kiejdan. — Co wieziesz? — List do księcia wojewody. Kazałem sobie ten list oddać, a że arkanów między nami niema, więc przeczytałem... Masz!

To rzekłszy podał księciu Januszowi list Kmicica, pisany z lasu, w chwili, gdy z Kiemliczami w drogę ruszał.

Książę przebiegł go oczyma, mnąc z wściekłością, wreszcie począł wołać:

— Prawda! na Boga, prawda! on ma moje listy, a tam są rzeczy, o które i król szwedzki, nietylko podejrzenie, ale i śmiertelną urazę powziąść może...

Tu chwyciła go czkawka, i atak spodziewany nadszedł. Usta otwarły mu się szeroko i chwytały szybko powietrze, ręce rwały szaty pod gardłem, książę Bogusław widząc to, zaklaskał w ręce, a gdy służba nadbiegła, rzekł:

— Ratujcie księcia pana, a jak dech odzyska, proście go, by przyszedł do mojej komnaty, ja tymczasem spocznę nieco.

I wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prasę zagraniczną wieści o zamierzonym zjeździe trójcesarskim.

Krąży pogłoska, niemniej wiarogodna, że p. Muchanow niebawem ustąpi z posady administratora pałaców cesarskich i otrzyma emeryturę. Miejsce jego ma zająć b. oberpolicmajster warszawski, jenerał Buturlin.

Uważane jest za pewne, iż obecny oberpolicmajster warszawski, jenerał Tołstoj, bawiący teraz na urlopie, już nie powróci na swoje stanowisko. Jako kandydata na tę posadę wymieniają pułkownika Palicyna, który niedawno na własne żądanie usunął się z dyrekcyi teatrów, wskutek nieporozumień z prezesem tejże dyrekcyi, senatorem Gudowskim. Po tej dymisyi, jenerał-gubernator Hurko napisał do Palicyna list, ogłoszony jako komunikat w kilku dziennikach, a podnoszący w sposób ostentacyjny jego zasługi. Wnoszą ztąd, iż jenerał Hurko będzie się starał wynaleźć dla Palicyna inne stanowisko i na tem mniemaniu zapewne opartą jest kombinacya, wróżąca mu godność oberpolicmajstra. Stoi temu jednakże na zawadzie ranga pułkownikowska kandydata, którego pomocnikiem nie mógłby chyba pozostać zastępujący obecnie Tołstoja jenerał Palenow.

W sprawie śmierci kasyera Banku, Hertza, niema rzeczywiście nic pewnego co do przyczyny samobójstwa. Że miał wiele przykrości od komisyi reorganizacyjnej, jest to faktem, ale nie zdaje się, żeby to było przyczyną targnięcia się jego na życie. Pozostawione przez zmarłego listy dają tylko pole do domysłów. W liście do b. prezesa Banku Baumgartena, Rosyanina, którego Hertz był osobistym przyjacielem, przeprasza go, „że nadużył jego zaufania.“ W innym liście mówi, że żyć nie może, „ponieważ nie chce stanąć pod pręgierzem opinii publicznej.“ Oparto na tem domysł, że Hertz, będąc żądnym władzy i chcąc się przy reorganizacyi utrzymać albo wywyższyć, sam donosił do Petersburga o drobnych nieprawidłowościach, jakie się w Banku dziać mogły, i że do targnięcia się na życie popchnęło go to, iż widział, że celu nie osiągnie, a rzecz cała wydać się może. Na poparcie tego domysłu niema jednakże żadnych pozytywnych danych. Mimo to uwierzono mu ogólnie i dlatego pisma tak lakonicznie i sucho donosiły o jego zgonie, a koledzy odstąpili od myśli wzięcia uroczystego i korporacyjnego udziału w pogrzebie. Powiadają, że radzili się p. Baumgartena, jak się mają wogóle zachować, a ten ich zapewnił, że zmarły „szpiegiem nie był.“ Było też na pogrzebie urzędników bardzo wielu.

Domysły te odbiły się nawet i w dziennikarstwie. *Kuryer poranny*, streszczając mowę pogrzebową pastora Bartscha, uczynił to tak, jakby mówca czynił aluzyę do winy, jaką zmarły popełnił przed zgonem, a którą przez wzgląd na dawne zasługi przebaczyć mu należy. Pastor jednakże mówił tylko o winie targnięcia się na własne życie, które ze stanowiska chrześciańskiego potępionem być musi, aluzya do jakiejś winy przedśmiertnej wyszła jedynie od sprawozdawcy. To też w parę dni później pojawił się w *Gazecie handlowej* artykulik, zaprzeczający wyraźnie pogłoskom, jakoby Hertz w ostatnich czasach miał popełnić jakiekolwiek czyny niehonorowe. Artykuł ten powtórzyły inne dzienniki, a w ich liczbie także *Kuryer poranny*. Powtórzenie nastąpiło nie zaraz, lecz po pewnym rozmyśle, widocznie starano się przekonać, że wspomniane powyżej słowa p. Baumgartena były prawdziwe.

To jedno pewna, że deficytu żadnego w kasie niema i gdyby się nawet wykryła jakaś nieformalność lub należność, to zmarły Hertz w jednym z listów wyraźnie zastrzegł, aby ją pokryto z jego rachunku, na którym ma w Banku około 16,000 rs. Samo istnienie tego depozytu już wszelkie przypuszczenia o możebnych nadużyciach pieniężnych obala.

Z mojej strony skłonny byłbym wierzyć, że zmarły dotknięty postępowaniem komisyi reorganizacyi i urażony w ambicyę bliską utratą stanowiska i władzy, którą z tytułu przyjaźni prezesa miał bardzo wielką, uległ wpływom rozdrażnienia nerwowego, uroił sobie w wyobraźni jakieś nieistniejące nieszczęścia, które mu miały zagrażać, i to mu podało do ręki broń samobójczą.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 6 lipca b. r. zamianował nadzwyczajnego profesora, Dra teologii i filozofii, X. Stefana Pawlickiego, zwyczajnym profesorem chrześciańskiej filozofii i teologii fundamentalnej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Prezes ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował przydzielonego do tegoż ministerstwa komisarza powiatowego, Dra Adama Fedorowicza, ministeryalnym wice-sekretarzem.

Sprawy krajowe.

Gazeta Narodowa pisze:

„Na podstawie autentycznych informacyj donosimy, że Rada powiatowa gródecka została rozwiązaną. O sprawie tej dowiadujemy się: Rada pow. tamtejsza konstytuując się, wybrała swym prezesem p. Edwarda Weissmana, a wiceprezesem p. Bazylego Dmuchowskiego, kierownika miejscowej szkoły żeńskiej. Cesarz zatwierdzając wybór pierwszego, odmówił zatwierdzenia wyboru p. Dmuchowskiego, skutkiem czego na porządku dziennym posiedzenia gródeckiej Rady powiatowej z d. 7 b. m. postawiono ponownie wybór wiceprezesa Rady powiatowej. Gdy przyszło do wyboru, wszczęła się długa, niezwykle burzliwa dyskusya, ostatecznie jednak wybrano powtórnie wiceprezesem p. Dmuchowskiego. Prezes p. Weissman wstrzymał wykonanie powyższej uchwały, a zarazem oświadczył, iż mandat składa. To samo uczynili także pp. Niezabitowski, Schiffner, Filipowski, Henze i Dr Kolischer.

„Prezydyum namiestnictwa zawiadomione o tem, poleciło natychmiast, bez porozumienia się z Wydziałem krajowym, p. Augustowi hr. Dieduszyckiemu, pełniącemu w Gródku funkcyę starosty, by Radę powiatową rozwiązał, a aż do zamianowania tymczasowego Wydziału, prowadzenie spraw poruczył dotychczasowemu prezesowi Rady powiatowej. Zarządziwszy to wszystko, odniosło się dopiero wtenczas namiestnictwo do Wydziału krajowego z zapytaniem: czy ten się zgadza na rozwiązanie Rady powiatowej gródeckiej za ponowny wybór p. Dmuchowskiego, będący aktem wyraźnej nielojalności wobec poprzedniego niezatwierdzenia cesarskiego. Zarazem namiestnictwo zaproponowało, by aż do uskutecznienia nowych wyborów, zarząd sprawami należącemi do zakresu działania Rady powiatowej powierzono: pp. Włodzimierzowi Niezabitowskiemu, jako prezesowi, tudzież pp. Adolfowi br. Brunickiemu, Henrykowi Floręckiemu i X. Michałowi Kulmatyckiemu z zastępstwem pp. Stan. Agopsowicza, Mendla Kohna i Jacka Mormila.

„Wydział krajowy na posiedzeniu z d. 21 b. m. przychylił się do tych wniosków c. k. Prezydyum namiestnictwa.“

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

X. Meszczerski o polityce rusyfikacyjnej.

X. Meszczerski, w *Dniewniku Graždanina*, tak charakteryzuje rezultaty polityki rusyfikacyjnej w guberniach zachodnich:

„Od roku 1863 ileż to my użyliśmy usiłowań i patryotyzmu (!) aby rozstrzygnąć pomyślnie kwestyę rusyfikacyi północno i południowo zachodnich gubernij naszych. Czegóżeśmy już o nich nie mówili, a nawet czegośmy tam już nie robili!

„I cóż z tego wszystkiego wynikło?

„Postanowiliśmy polepszyć byt włościanina, aby go sobie pozyskać — i polepszyliśmy! Postanowiliśmy pogorszyć byt obywatela polskiego i polskiego szlachcica, aby ich ubezwładnić — i pogorszyliśmy!.. Zajęliśmy się zachęcaniem Rosyan do osiedlania się w guberniach zachodnich — i zachęciliśmy!..

„Ale cóż z tego wszystkiego wynikło? pytamy się raz jeszcze.

„Wynikły rzeczy bardzo ciekawe, wynikły niespodzianki.

„Zrujnowaliśmy część Polaków, zajął ich miejsce żyd. Rosyjskiego pomieszczyka przyciągnęliśmy gwałtem, posadziliśmy, siedź tu! a on udzielone mu ziemie oddał żydom w arendę, a sam w nogi!.. Następnie zaś, wszystko co miało być osiedlone przez Rosyan i co pozostało niezagarniętem przez żydów, wszystko to przeszło w ręce Prusaków i różnych poddanych austryackich, i to tuż na naszej granicy z Prusami i Austryą!..

„To nazywa się polityka rusyfikacyjna!.. Dziwna rusyfikacya, musimy to uznać!..

„Nietylko dziwna, ale śmiało mówię, że niebezpieczna i zgubna taka „rusyfikacya,“ ponieważ w razie wojny z Austryą lub Niemcami (a wojna taka, nikt nie zaprzeczy, jest tylko kwestyą czasu), wojska nasze, w naszych krajach graniczących z Niemcami i Austryą, znajdą się wśród jednolitej niemieckiej ludności, Austryacy zaś albo Prusacy gdy do nas wtargną — będą jak u siebie w domu!..

„Doskonały stan rzeczy, a doprowadziła nas do tego „polityka rusyfikacyi!..“

Organ petersburskiej giełdy, gazeta *Birżewyja Wiedomosti* donosi jako o jednym z wyników zamknięcia Banku Polskiego, o utworzeniu się w Warszawie wielkiego *consortium* kapitalistów, które ma starać się u rządu o pozwolenie otwarcia nowego Banku dla operacyj handlowych i przemysłowych w Królestwie. Do składu owego *consortium* weszli — według słów rzeczonego dziennika: hr. Tomasz Zamojski, hr. Krasiński, pp. Nagórny, Istomin i inni, tudzież francuska firma bankierska Lebelle. Zakładowym kapitałem przyszłego Banku ma być suma 10 milionów rubli już po większej części subskrybowana przez siły miejscowe, a w części pozostałej mająca być pokrytą przez wspomnioną firmę francuską; celem zaś Banku ma być — ożywienie handlu i przemysłu w Królestwie, którym dotkliwy cios zadany został przez zwinięcie Banku Polskiego i znaczne zmniejszenie w nowym kantorze Banku Państwowego operacyj finansowych, mogących je ożywiać. — *Bierz. Wiedomosti* dodają, że kapitał zakładowy 10 milionów rubli z łatwością i w krótkim czasie zwiększonym być może, „ponieważ wielu z przebywających zagranicą polskich magnatów, przyjmuje żywy udział w tej sprawie i wciąga do niej wiele znanych francuskich Instytucyj kredytowych.“

Przytaczając tę wiadomość ze wskazaniem źródła, z którego ją czerpiemy, uchylamy się tem samem od odpowiedzialności za jej nieomylność.

Z Wystawy w Antwerpii.

II.

W lipcu.

Wystawa pod względem przestrzeni, jest bardzo małą. — Przed wystawą znajdują się kioski i domy w rozmaitych stylach, w których po większej części umieszczone są restauracye.

Z tych jedna znajduje się w olbrzymiej beczce, druga w wagonach systemu amerykańskiego.

Miejsce przeznaczone na te budynki jest zale dwie dwa razy większe od rynku krakowskiego. Przeważna ilość restauracyj, należy do rzędu „restaurants populairs“ — gdzie dają jeść tanio i bardzo źle, a między napojami króluje złe piwo. Z pawilonów osobnych, przedstawia się bardzo pięknie pawilon francuzkich kolonij, dający całkowity obraz wyrobów kolonialnych, z wielkim gustem ułożonych.

Pierwsza rzecz, która uderza przy wstępie na wystawę, jest dziwne i niezrozumiałe zarządzenie, że wstęp o godzinie dziewiątej zrana kosztuje dwa franki, a o dziesiątej franka. W jakim celu? oto pytanie, jakie zadają sobie wszyscy. To też o dziewiątej spaceruje mnóstwo osób przed wystawą, a dopiero o dziesiątej zaczyna się ona zapełniać.

Kasyerzy w kioskach nie odznaczają się przytem zbyteczną sumiennością. — Trzy razy dawałem przy wstępie dwudziestofrankówkę, trzy razy byłbym o franka oszukany, gdybym nie był pieniędzy przeliczył. To też zwróciłem pana kasyera uwagę na mój wyjątkowy los, co go jednakowoż wcale nie zmieszało.

Środek frontu głównej wystawy zajmuje olbrzymi portal: dwie kolumny po bokach, z których wypływają dwa olbrzymie okręty, a pod niemi piękne wodospady.

Na szczycie, na kolumnadzie, utrzymują karyatydy glob ziemi. Cały portal robi wrażenie bardzo dobre, ale szkoda, że nie jest skończony. Tym sposobem główne wejście teraz dopiero otwarte, zapełnione jest rusztowaniami. Mówiono mi, że przyczyną opóźnienia było niebezpieczeństwo w czasie roboty, wskutek czego żądali robotnicy po trzy franki za godzinę! Plan i urządzenie wystawy jest przedmiotem krytyki, i pod wieloma względami słusznej. Otóż pierwszy główny zarzut jest ten, że niema punktów oryentacyjnych. Środek jest wprawdzie zapełniony przez Belgię, Austryę i Francyę, ale i te trzy państwa nie stanowią zupełnie linii prostej, nie mówiąc o innych, gdzie niema podobieństwa zoryentowania się. Zwiedzanie więc, według planu z góry powziętego, jest prawie niepodobieństwem. Następnie zarzucić trzeba mieszaninę wszystkiego, tak dalece, że traci się ochotę sumienniejszego zwiedzenia wystawy, bo jedno i to samo powtarza się w nieskończoności.

Najpiękniej i najdokładniej przedstawia się Belgia, która oczywiście najwięcej zajmuje miejsca. Niezmiernie ciekawym jest dział szkół, ze wszystkiemi modelami, a szczególnie z wzorami dla nauki geografii.

Francya wystawiła w całym przepychu swoje brylanty, meble i gobeliny. Anglia dała po trochu wszystkiego, Niemcy wystawiły szereg rozmaitych sklepów, wśród których wystawa Witkowskiego z Charlottenburga pod Berlinem, zgromadza wielu ciekawych. Jest to nowy sposób wyciskania na drzewie. Taniość nadzwyczajna pięknie rzeźbionych ram, stanowi wielką zachętę do kupowania, to też firma ta zrobi, jak się zdaje, niezłe interesa.

Wystawę powozów, szczególnie belgijskich, — śmiało można nazwać wspaniałą.

Rosya urządziła małą, ale bardzo piękną wystawę, szczególnie odlewów rozlicznych, przedstawiających typy i sceny życia ludów zamieszkujących Rosyą. Nie jest to właściwie wystawa, ale bardzo piękny salon, w ktorym widzi się wiele ciekawych drobnostek.

Szwecya, Norwegia i Dania, posiadają przeważnie krocie butelek z rozmaitemi napojami, — i wyroby żelazne — a Włochy przepełnione są rzeźbami rozmaitej wielkości.

Dział otomański, składa się z kilkudziesięciu kramów, posiadających tanie drobnostki. To też kupujących jest tu tysiące.

Fortepianów bardzo mało, organów jeszcze mniej. Firmy Schweighofera, Bösendorfera, Blüthnera i Bechsteina zupełnie niereprezentowane. Schröder z Petersburga nadesłał jeden jedyny fortepian, — obok tego znajduje się kilkadziesiąt porządniejszych firm niemieckich. Z tej też przyczyny głucho na wystawie, nie słychać tych dźwięków, koncertów i popisów. Dotychczas grywało na wystawie trzech pianistów, licząc w to sprawozdawcę. Za to orkiestrionów jest mnóstwo, ale te milczą, gdyż niema amatorów, którzyby płacili po ośm franków za usłyszenie ulepszonej katarynki.

Obok wystawy szwajcarskiej znajduje się olbrzymia sala koncertowa, w której urządza *Antwerpsche Tonkunstenaars Vereeniging* koncerta symfoniczne. Wstęp na takie koncerta za darmo, udział publiczności bardzo mały, — programy i wykonanie świetne.

Ten niezmiernie mały udział w koncertach, najlepiej przedstawia gatunek publiczności zwiedzającej wystawę.

Wieśniacy holenderscy i belgijscy kręcą się masami, a wśród tych mieszkańcy Antwerpii, Brukseli i okolic, trochę Francuzów, trochę Niemców, bardzo mało Anglików i Rosyan, nic Polaków.

Ludu prostego jest zawiele, dlatego części prawdziwie interesujące błyszczą pustkami, tanie świecidełka zaś oblężone od rana do wieczora. Najlepszym dowodem, jak dalece rzeczy prawdziwej wartości są zaniedbane, jest telefon Ochorowicza. Widząc ogłoszenie, znalazłem po wielu trudach i poszukiwaniach w kolumnie obok głównego portalu skromną budkę, w której kupiłem bilet wstępu na popisy telefonu. Otwieram z trudem drzwi drewniane, i wchodzę do ciasnej i ciemniuteńkiej jak piwnica przestrzeni, potykam się o nogi siedzących; przepraszam, znowu się potykam, siadam na kolanach jakiegoś jegomości, przepraszam na prawo i na lewo, w końcu staję koło ściany i słucham telefonu. Jasność śpiewu i rozmaitych instrumentów zadziwiająca — odpowiedzi nadzwyczaj wyraźne, jednem słowem rezultat niepospolity, ale przypuszczam, że gdyby ten telefon lepiej był pomieszczony, z pewnością, więcej nierówniebyby się nim interesowano.

Zresztą powszechnie się skarżą, że najpiękniejsze rzeczy, za które trzeba osobno płacić, nie cieszą się powodzeniem.

Do wspaniałych części wystawy, należy dział machin, zajmujący nietylko olbrzymią przestrzeń, ale nadto urządzony doskonale. Dokoła urządzone są obszerne ganki, z których wysokości widzieć można wszystkie machiny w ruchu.

Tu też jest prawdziwy ścisk gapiących się Holendrów i Holenderek, a nawet kupujących wyroby świeże, prosto z pod maszyny.

Obok znajduje się fabryka szkła weneckiego, również oblężona, pomimo że wstęp kosztuje całego franka. Ale tajemnica tego żywego zainteresowania się, leży głównie w tem, że każdy zwiedzający otrzymuje podarunek.— Otóż jest to niezmiernie widok ciekawy tych fizyognomij rozczarowanych, gdy im wręczają podarunki, z których każdy wart jest centa lub dwa najwyżej.

— Co pan dostał? zapytuje mnie Holender. Pokazuję mu piękny kielich, który kupiłem za cztery franki. Holender oburzony idzie reklamować piękniejszy prezent, wśród czego ulotniłem się. Gdy już wychodzę, zaczepiają mnie Holenderki bym pokazał im mój kielich. Oczywisty zysk zapłacić franka, a dostać prezent za cztery, to je widocznie zdecydowało, wydobywają woreczki i płacą po franku. Rezultatu zadowolenia nie widziałem, a więc nie mogłem go sprawdzić.

Popisy koni należą do nadzwyczaj interesujących, i są licznie zwiedzane. Ale i tu zganić trzeba urządzenie. Czy się bowiem zapłaci trzy, dwa lub jednego franka, pomieszczenie jest pod względem wygody jedno i to samo. Rzecz oczywista, że wszyscy idą na najtańsze miejsca.

Popisy podzielone są na popis koni roboczych, i koni, dla przyjemności służących. Pierwsze popisują się przed drugą po południu.

Cały jeden dzień przepędziłem tamże aby wszystko zobaczyć.

Jest to widok niezmiernie zajmujący. Niebrak przytem komicznych epizodów, które pobyt w wysokim stopniu uprzyjemniają.

Jakiś farser wystąpił na koniu tak lichym, że za każdym ruchem otrzymywał liczne oklaski.

Oficer przeskakujący przez rów napełniony wodą, przeleciał przez łeb konia na drugą stronę, podczas gdy koń wszedł spokojnie do wody. — Zewsząd wołania: *C'est le cavalier, qui saute, c'est une faute dans le programme.*

Oficer chwyta konia i skacze jeszcze raz; koń zatrzymuje się nagle, oficer wpada do wody. — Zewsząd wołania o udzielenie pierwszej nagrody. Drugi koń skręca przed wodą, i pędzi wprost pod parasol, gdzie zebrani są sędziowie. — Publiczność wita oklaskami *le nouveau membre de jury*.

W samem mieście rozrywek, jak na wystawę międzynarodową, bardzo mało.

Koncertów ogródkowych wprawdzie bardzo wiele, ale te mają tak lichy program, że trudno nazwać je istotną rozrywką. Prócz tego tyko od czasu do czasu usłyszeć można lepszy koncert, nie mówiąc o operze, która jest obecnie zamkniętą.

Ruch w samem mieście zwykły, a nad portem mały.

Mieszkańcy Antwerpii pocieszają się, że w sierpniu i we wrześniu lepiej to pójdzie, czego im szczerze życzę.

Franciszek Bylicki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lipca.

Tydzień już dobiegnie jutro, jak z małemi przerwami, codziennie narażeni jesteśmy na deszcze przy znacznie ochłodzonem powietrzu, a to tak dalece, że nawet dziś jeszcze nie zanosi się na pogodę według spostrzeżeń meteorologicznych. Z deszczu tego powodzi obawiać się nie można, gdyż nie jest on ciągłym, mimo to wszakże wyrządził on ogromne szkody, ponieważ przypadł właśnie w chili, gdy żniwa wejść miały w najgorętszy okres. Dziś już liczne słychać narzekania na porośnięcie zboża, na gnicie ziemniaków itd., a narzekania te są zupełnie usprawiedliwione, tem więcej, że deszcz ten zaszkodził ziemiopłodom w całym kraju, i tym nawet, które ochronione od powodzi, budziły nadzieje rolnika na dobre żniwo, które przy pięknej rozpoczęło się pogodzie. To też po wsiach spoglądają ludzie z niepokojem na horyzont, który bodaj rozjaśnił się jak najprędzej — i to na czas dłuższy.

— **Święcenie niedziel.** Rozlepione po rogach ulic plakaty ze strony Magistratu, co do odpoczynku w niedzielę, wywołały ogólne w naszem mieście zainteresowanie się tą sprawą. Wczoraj wszakże jeszcze nie wszystkie sklepy były zamknięte o godz. 12 w południe, te mianowicie, ktore według rozporządzeń zamknięte być powinny, gdyż po pierwsze komisarze obwodowi nie otrzymali jeszcze do wczoraj odnośnego rozporządzenia z właściwemi wskazówkami, a powtóre interesowani t. j. kupcy nie mieli jeszcze dosyć czasu, aby obznajomić się z nowemi przepisami, gdyż ogłoszenie przylepione zostało w sobotę. Dlatego wczoraj zamknięte były sklepy tylko w Rynku i ulicy Grodzkiej po plac Dominikański z jednej strony, a plac Franciszkański z drugiej strony ulicy, reszta zaś sklepów w ulicy Grodzkiej i na Stradomiu oraz Kazimierzu była przez dzień cały otwartą. Rozporządzenie wejdzie w życie w całej pełni w następną niedzielę. Acz częściowo wczoraj tylko wprowadzone w życie, wykazują przecież postanowienia o zawieszeniu pracy w niedzielę, znaczne wady w praktycznem zastosowaniu, gdyż stanowiąc o odpoczynku w niedzielę, zapomniały o religijnym charakterze tego odpoczynku. I tak szynki położone w pobliżu nieraz kościołów mogą być przez cały dzień otwarte, nawet w czasie największego nabożeństwa, toż samo otwarte być mogą w czasie nabożeństwa wszystkie sklepy do godz. 12 w południe, a zamknięte po południu, gdy średnia sfera ludzi tylko w niedzielę po południu ma czas zaopatrywać swoje potrzeby, tak więc nabożeństwo odbywa się wśród zgiełku i hałasu jarmarcznego, a pomocnik w sklepie na Mszą św. pójść nie może, ani biedny człowiek zaopatrzyć swych potrzeb wówczas gdy rozporządza swobodną chwilą. Wskazanem tu było zamknięcie sklepów raczej od godziny 11-tej do 4-tej po południu i od 6-tej wieczorem, a zamknięcie szynków na czas nabożeństwa tem bardziej, że podobne „instytucye“ radzić sobie umieją, i mają zazwyczaj drzwi tylne lub poboczne, które się nigdy nie zamykają. Oto, co na razie dało się spostrzedz i na co już wczoraj liczne można było słyszeć utyskiwania.

Zwrócić tu jeszcze należy uwagę, że tandeciarze, zajmujący całą ulicę Szpitalną, giełda „trzewiczkowa“ w Rynku, oraz niektóre tanie sklepy i t. p. bazary, nie mogąc się oswoić z tą nowością, po południu uznały za stosowne spróbować wyłomu w ustawie. Jeżeli to im w pierwszym dniu się udało, to mamy przekonanie, że Magistrat i władza policyjna w przyszłości przeciw przekraczającym użyją należytych środków co do poszanowania wydanych ustaw. W krajach protestanckich święcenie niedziel przez przemysłowców przestrzeganem bywa z całą bezwzględną sumiennością, — dlaczegóżby wykonanie ustawy w kraju na wskróś katolickim miało być niemożliwem?

— **Na wniosek Izby notaryalnej** c. k. Sąd krajowy w Krakowie mianował zastępcami notaryuszów kandydatów notaryalnych Franciszka Stencla dla Wojnicza, i Kazimierza Goyskiego dla Kent.

— **Bronisława Harajewicz**, córka dyrektora tutelszego szpitala św. Łazarza, zmarła d. 26 b. m., przeżywszy lat 29. Pogrzeb odbędzie się d. 28. b. m. z kościoła św. Łazarza na cmentarz.

— **Streszczając** sprawozdanie bractwa filaretów, zaznaczyliśmy na podstawie tegoż, iż „delegat bractwa pomagał starać się o pożyczki i lekcye w bratniej pomocy dla ubogich kolegów.“ P. Głuchowski, prezes Tow. bratniej pomocy, prosi nas o zamieszczenie, iż wiadomość powyższa jest mylną, gdyż w Bratniej pomocy nie było żadnego delegata Bractwa filaretów i zarząd tejże nie dopuściłby takowego, gdyż bytność jego sprzeciwiałaby się statutowi Towarzystwa.

— **Oszustwo zakochanej pary.** Do Krakowa przybyła z Królestwa zakochana para, która potajemnie opuściła domy rodzicielskie, by tutaj połączyć się węzłem małżeńskim, i zamieszkała w jednym z tutejszych hoteli. Pan młody zwał się Antoni Roguski, przybierał też fałszywe nazwisko Dyzmańskiego, liczył lat 22 i był pomocnikiem maszynisty — panna młoda zaś nazywała się Karolina Jankowska, lat 15, rodem z Warszawy. Niestety, para ta nie miała pieniędzy nietylko na opłacenie kosztów ślubnych, ale nawet na opędzenie potrzeb w hotelu, więc postanowiła wyłudzić je — acz bardzo niezręcznie. W tym celu 15-letnia Jankowska zaprosiła do hotelu wekslarkę pod pozorem wymiany rubli, a gdy wekslarka wyliczyła Roguskiemu austryacką monetą 30 złr. i ten schował je już do kieszeni, wówczas zrobił awanturę, pobił wekslarkę i wyrzucił ją za drzwi, utrzymując, że jej dał już ruble, a ona powtórnie domaga się takowych od niego. Naturalnie interweniowała policya, i nie dając wiary tłumaczeniu Roguskiego, pieniądze panu młodemu odebrała, i o zgrozo — zakochaną parę odstawiła do Sądu, zkąd napowrót do Królestwa odesłaną zostanie. Tak się skończyła wyprawa przedślubna. awanturniczej pary.

— **Zamiar samobójstwa** Franciszka Szczygielska, lat 20 licząca, urodzona w Krakowie, wyrobnica, posprzeczawszy się tej nocy z swą matką, w zamiarze samobójczym wskoczyła z galaru do Wisły pod wapiennikiem Schönberga, wyratował ją jednak rybak miejski Zasadzki.

— **Ze Lwowa** donoszą o śmierci Józefa hr. Baworowskiego, dziedzicznego członka Izby panów.

— **O podróży p. Namiestnika** w powiatach Drohobyckim, Samborskim i Staromiejskim pisze *Gaz. Lwowska*: „D. 22 b. m. JEks. przybył do Drohowyża dla zwidzenia istniejącej tamże stacyi ogierów rządowych. Towarzyszył p. Namiestnikowi Albert hr. Cetner, członek wydziału Towarzystwa chowu koni i Józef hr. Potocki. Po dokładnem obejrzeniu stajen i koni, wzorowo utrzymanych i prowadzonych przez pułkownika hr. Logothetti, udał się JEks. w dalszą podróż do Rychcic, majątku p. Bielskiego, by tamże przenocować. Ludność miejscowa z szczerym zapałem witała naczelnika kraju, a dzielna banderya na koniach eskortowała powóz JEks. aż do samych Rychcic, gdzie z prawdziwą staropolską gościnnością podejmowali pp. Bielscy dostojnego gościa. Nazajutrz pierwszą etapę dalszej podróży p. Namiestnika stanowił Drohobycz. Przy wjeździe do miasta pod wspaniałą bramą tryumfalną powitali JEks. duchowieństwo, władze polityczne i autonomiczne, burmistrz na czele Rady miejskiej, dyrektor gimnazyum w gronie nauczycieli, oraz gmina izraelicka — przy odgłosie muzyki wojskowej, między szpalerem gęsto zgromadzonej ludności. JEks. zwidził starą katedrę fundacyi Jagiełły, ratusz i starostwo, gdzie mu się przedstawiły miejscowe władze. Po oglądnięciu fabryki świec Gartenberga, udał się p. Namiestnik do Borysławia. Przyjmował go tu uroczyście dyr. Marchwicki na czele urzędników górniczych. W czasie śniadania, danego na cześć JEks., wniósł p. Marchwicki toast na zdrowie p. Namiestnika, a p. Namiestnik na pomyślność spółki Borysławskiej i na zdrowie prezesa Rady powiatowej p. Juliana Bielskiego. Następnie zwidzał p. Namiestnik szczegółowo zakłady galic. banku kredytowego, poczem udał się do kopalni Gartenberga, Liebermana i Sp., a nareszcie na Wolankę do zakładu Towarzystwa francuskiego, gdzie dyrektor zakładu wyjaśnił sposób eksploatacyi, urządzonej według najnowszych systemów górniczych. Z Borysławia udał się JEks. do Truskawca. W uroczej tej miejscowości oczekiwali przy bramie tryumfalnej p. Namiestnika: ks. Adam Sapieha, hr. Stanisław Żółtowski, dyrektor Maryański oraz licznie zebrana publiczność kąpielowa. Ztąd wyjechał p. Namiestnik do odległej pół mili Pomiarki, celem zwidzenia świeżo rozpoczętej eksploatacyi wosku ziemnego. Po powrocie z Pomiarek, odbył się o godzinie 7 wieczorem obiad przy licznym udziale gości kąpielowych. Hr. Żółtowski wniósł toast na cześć JEks., a p. Namiestnik odpowiedział toastem na pomyślny rozwój Truskawca. Po obiedzie, który przeciągnął się do godziny 10 wieczorem, udał się p. Namiestnik, poprzedzony orszakiem osób niosących pochodnie, na herbatę do ks. Adamowej Sapieżyny. D. 23go rano opuścił JEks. gościnne progi Truskawca, by przez Sambor i Staremiasto udać się do Spasa, majątku JE. hr. Ludwika Wodzickiego, w celu odwidzenia bawiącego tamże obecnie hr. Wodzickiego z rodziną. W przejeździe przez Sambor i Staremiasto witały JEks. władze polityczne i autonomiczne; w ostatniem mieście zwidzał p. Namiestnik starostwo. Urocza dolina Dniestru nie chciała pozostać w tyle za Borysławiem i Truskawcem i przybrała świąteczne szaty dla przyjęcia dostojnego gościa. Cały dzień zabrało zwidzanie zakładów przemysłowych hr. Wodzickiego, parowych tartaków i wzorowo prowadzonych kultur leśnych, przynoszących zaszczyt dyrektorowi dóbr p. Zechlar. O godzinie 6ej odbył się obiad na cześć JEks. p. Namiestnika. Wspaniały widok przedstawił się mieszkańcom Spasa wieczorem po zachodzie słońca: ze wszystkich okolicznych szczytów gór jaśniały gęste ognie, oblewając uroczy krajobraz morzem światła. Najwspanialej przedstawiała się t. z. Lwia góra, niegdyś rezydencya ks. Halickich, położona niedaleko rezydencyi hr. Wodzickiego, ze szczytu której p. Namiestnik w gronie dostojnych gospodarzy i gości napawał się przepysznym krajobrazem. Wczoraj wieczór JEks. powrócił z tej wycieczki na stacyę samborską, a dziś rano przybył do Lwowa.“

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Kropiwna, w powiecie Złoczowskim, na wybudowanie plebanii, zapomogi w kwocie 150 zlr.

— **Poznański komitet dla wygnańców** ukonstytuował się na posiedzeniu swem d. 24 b. m. w sposób następujący: L. Graeve, przewodniczący; Dr Buski, zastępca przewodniczącego; M. Więckowski, sekretarz; Ignacy Andrzejewski, skarbnik, na miasto Poznań; Fr. Tuszewski, kwatermistrz. Komitet postanowił kooptować znaczniejszą liczbę osób do swego grona, do współdziałania w różnych punktach kraju i wydał odezwę z jasnem określeniem swych celów i dokładnem wymienieniem legitymacyj, jakich wymaga. Adres komitetu, jakoteż biuro informacyjne: M. Więckowski, w Poznaniu, ulica Wielka Rycerska, Nr. 12.

— **Domejko**, powróciwszy z Rzymu, ma zamiar, zaczepiwszy o Kraków i Lwów, udać się w podróż do Stambułu, Aten, Kairu i Jerozolimy. Niestrudzony pomimo sędziwego wieku podróżnik, mawia, że tylko jazda konna męczy, a podróżowanie koleją i statkiem to odpoczynek.

— **Sędziwy poeta, Bohdan Zaleski**, powracając późno z przechadzki do swojego mieszkania w Villepreux, stał się ofiarą napadu jakiegoś złoczyńcy, który obaliwszy go, skradł mu kosztowną tabakierkę i pamiątkowy zegarek, ofiarowany przez ziomków. Na szczęście przeszło 80-letni czcigodny starzec nie ucierpiał na zdrowiu, a doniesienia niektórych dzienników o niebezpiecznym stanie, w jakim się znajduje, niezgodne są z prawdą.

— **W Wiedniu** w roku zeszłym wiele narobiło wrzawy zniknięcie młodego człowieka, syna uczonego profesora Dra Bambergera. Teraz dopiero, po upływie roku, znaleziono szczątki młodzieńca, który, jak się okazuje, podczas wycieczki letniej wpadł w przepaść na stoku góry Schneeberg, niewidziany przez nikogo. Papiery i listy, znalezione przy zwłokach, nieomylnie stwierdziły tożsamość denata.

— **Pomnik Makarta** stanie wkrótce w Salzburgu, jako w miejscu urodzenia artysty, podług pomysłu Tilgnera. Głowa będzie podwójnej wielkości, a twarz ma być wykonana według ostatniej fotografii. Postać wspartą zostanie na granitowej bryle.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 27go: po raz czwarty *Konrad Wallenrod*, opera w 4 aktach a 5 obrazach, Władysława Żeleńskiego.

We środę 28go: przedostatni występ p. Maryana Almy, po raz drugi *Wesele Olivetty*.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

— D. 25go i 26go lipca przeważnie słota; term. d. 25go od 11·2 doszedł do 18·3, d. 26go od 10·6 do 16·8 C. Barometr prawie się nie zmienił; o godzinie 7ej rano d. 27go stan jego był 740·2 millim. term. 13·3 C. — Wiatr północny.

— We wtorek d. 28go lipca: śś. Innocentego Wiktora.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Po poważnych operach, dawanych ostatniemi czasy, dzięki pobytowi w naszem mieście Elly Russel, a których szereg zakończyło trzechkrotne wystawienie wspaniałego utworu Żeleńskiego,— wczoraj ujrzeliśmy w teatrze znowu jeden z tych lekkich i przyjemnych utworów, które obok tamtych są tylko oczywiście igraszkami muzycznemi, a przecież bywają od czasu do czasu tak pożądaną karmią dla lubowników muzyki,— jak dla smakoszów kieliszeczek szartrezy i kęsek ostrego sera po obfitej w gastronomiczne delicye uczcie.....

Comparaison n'est pas raison — powiada przysłowie; my jednak obstajemy tym razem za porównaniem gastronomicznem, które się nam z pod pióra wymknęło,— przedstawiona bowiem wczoraj przez artystów lwowskish po raz pierwszy operetka Edmunda Audrana *Wesele Olivetty* — właśnie zawiera w sobie przymioty likieru i sera, bo smakuje przyjemnie jak pierwszy, z drugiego zaś posiada nieco drastycznej ostrości,— no — i właściwość usposobiania do dalszych uczt o treści pożywniejszej i poważniejszej....

W *Weselu Olivetty*, autor muzyki, p. Audran, mniej jest może oryginalnym, niż w późniejszym swoim utworze, który już znamy p. n.: *Pierścień Rodzinny*,— bo w rym ostatnim muzyka odstępuje od zwykłego typu kompozycyj operetkowych, zasilając się motywami wyższego cokolwiek polotu,— w *Olivecie* zaś obraca się wciąż około lekkich i wesołych motywów tanecznych, jako nieodrodna siostra natchnień Straussa, Lecoq'a Souppe'go *e tutti quanti*,— a to pokrewieństwo jest tak bliskiem, że nawet czasami zdaje się słuchaczowi, jakgdyby spotykał się tu i owdzie z lekkiemi reminiscencyami znanych już sobie walczyków i poleczek.

Nie chcemy jednak ani pomawiać autora o plagiaty, bo nie są jeszcze niemi dalekie, mimowolne zapewne, napomknienia na pokrewieństwo motywów, ani też w ogóle ujemnego wydawać sądu o muzyce *Olivetty*, która owszem posiada wszelkie zalety dobrej muzyki operetkowej, bo od początku do końca bardzo przyjemnie wpada do ucha i „uwesela serce", co jest głównem podobnych utworów zadaniem, nadto zaś odznacza się w wielu miejscach świeżością koncepcyi, połyskując często żywym dowcipem i oryginalnością pomysłów — a wszędzie zdradza niemały talent i niepospolitą werwę kompozycyjną. — Publiczności też naszej, która wczoraj jaknajszczelniej zapełniała salę teatralną, muzyka *Olivetty* podobała się bardzo, bo osypywano ją po każdym wybitniejszym numerze rzęsistemi oklaskami, domagając się ich powtórzenia i wywołując wykonawców. Najwięcej miały powodzenia: w akcie I: komiczne *romanzo* starego kapitana okrętu (p. Fontana) „piękna korweta, piękny bryk"; arya hrabiny Roussilon o rytmie walcowym: „Ach, to mój luby kraj" (panna Praun) i pełen werwy śpiew przedślubny *Olivetty* (pani Bocskaj) z ryturnelką chórową; w II akcie: duet humorystyczny dwóch sobowtórów marynarzy (pp. Fontana i Alma): „To ja, to ja!" duet z lirycznym odcieniem Olivetty i Walentego (pani Bocskaj i p. Alma), tudzież arya liryczna hrabiny (panna Praun) „o wierzaj mi". Nareszcie w III akcie: piosenka Olivetty, jako majtka, z bardzo oryginalnym figlem mruczenia chóru; duet księcia i Olivetty (p. Myszkowski i pani Bocskaj) z akompaniamentem kastanietów w orkiestrze, i kwartet o wesołem tempie walcowem: Walentego, kapitana, księcia i Olivetty...

Libretto operetki *Audrana*, napisane przez pp. Chivot i Duru, chociaż jest pełnem nieprawdopodobieństw, bo obraca się całe około tego, że siostrzeniec, przebrany za wuja, zmiata mu z przed oczu jego narzeczoną i bierze z nią ślub, niepoznany; odznacza się jednak takim humorem i tak pociesznemi sytuacyami, że słuchacze, zwłaszcza w I i początku II aktu, nie mogą powstrzymać ciągłych wybuchów śmiechu. Wesołość jest przymiotem bardzo pożądanym w operetce, należy się tedy za nią uznanie; zdaje się nam wszakże, że uznanie to byłoby zupełniejszem, gdyby reżyserya, uczciwszy uszy polskiej publiczności, usunęła z libretta parę konceptów i dwuznaczników zanadto drastycznych, które mogą się bardzo podobać francuzom,— lecz nasz smak estetyczny nie mile rażą....

Wykonanie *Olivetty* było bardzo dobrem. Popisowe role mieli: p. Bocskaj (Olivetta), panna Praun (hrabina), p. Fontana (stary kapitan), pan Alma (Walenty) i p. Myszkowski (książę des Ifs). Wspomnieliśmy wyżej, jakie powodzenie miały wybitniejsze numera operetki przez tych artystów wykonane; dodamy więc tylko, że największym humorem i swobodą gry odznaczali się pani Bocskaj, p. Fontana i p. Myszkowski. Panna Praun śpiewała ładnie, wyglądała w pysznym balowym stroju (akt II) uroczo, ale miała rolę dla swego usposobienia za poważną, chociaż tedy grała ją z właściwym sobie wdziękiem, widać jednak było, że młodziutka artystka łamać się tym razem musi z trudnościami... Inni artyści, jak n. p. Koncewicz (sędzia) i p. Krykiewicz (intendent księcia) wykonali swe role poprawnie i z komiczną werwą. Chóry szły składnie i harmonijnie. Stroje odznaczały się świeżością i dobrym smakiem. *L. K.*

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Królikowskiego „Na letniem mieszkaniu;" Styki „Chrystus nauczający;" Holkowskiego „Szujski," popiersie z bronzu.

Od Administracyi „Czasu."

Dla wygnańców z Wielkopolski i Prus nadesłano od gości krynickich za pośrednictwem Dra Konstantego Lipowskiego 160 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. ogłasza, że VII międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie, połączony z wystawą i premiowaniem chmielu krajowego, odbędzie się dnia 6go i 7go Października b. r.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys zł.	c.	Razem zł.	c.
1885						
Od 11 do 20go lipca 1885 r.	166,428	38	59,178	32	228 509	56
Od 1go stycznia do 10go lipca	3,372,451	55	978,952	67	1,433,465	73
Razem	3 538,879	93	1,038,130	99	4,661 975	59
1884						
Od 11 do 20go lipca 1884 r.	209,896	63	51,708	22	265 438	20
Od 1go stycznia do 10go lipca	4,017,883	1	970,866	42	4.990,590	30
Razem	4 227,779	73	1,022,574	64	5,256,028	50

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1774)

W gorącej porze roku objawiają się wskutek błędów dyetetycznych bardzo często nieregularności w organach trawienia, jako to: zatwardzenie z uderzeniem krwi do głowy, bicie serca, bóle głowy i t. d. To też należy w takich wypadkach użyciem dobrego lekarstwa domowego, jakiem są powszechnie znane R. Brandta pigułki szwajcarskie, czem prędzej zapobiegać innym jeszcze cierpieniom. Każde pudełko aptekarza R. Brandta pigułek szwajcarskich (do nabycia w pudełkach po 70 ct. w aptekach, w Krakowie w aptece W. Redyka), zaopatrzone jest białym krzyżem w polu czerwonem i podpisem R. Brandta.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 27 lipca. Dr Michał Gnoiński, senior adwokatów tutejszych, były prezydent miasta Lwowa, zakończył tu życie dziś po północy, przeżywszy 80 lat. Pogrzeb odbędzie się we środę.

Wiedeń 27 lipca. (*W*) Pogłoski o zamierzonych związkach małżeńskich między arcyksiężną Waleryą a arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem d'Este, pojawiają się znów z całą stanowczością.

Wiedeń 27 lipca. (*W*) Ogłoszenie listy nowo zamianowanych członków Izby panów nastąpi niebawem. Między innymi zamianowany być ma prezydent ewangelickiej rady kościelnej Dr Franz członkiem Izby panów.

Wiedeń 27 lipca. (*W*) Szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, referent dla spraw ustawodawczych, tudzież dla spraw Rady państwa Kubin, postanowił udać się na pensyę i w tym celu wniósł już podanie.

Wiedeń 27 lipca. W niedzielę przybyło tu osobnym pociągiem 500 nauczycieli saskich i północno-czeskich.

Wiedeń 27 lipca. Wczoraj po południu odbyło się w Wiener Waldzie wśród ulewnego deszczu odsłonięcie „pierwszego" pomnika cesarza Józefa II-go. Ta niemiecko-narodowa uroczystość, która odbyła się na terytoryum gminy Pressbaum i którą reprezentacya tejże gminy urządzała, miała doznać przerwy.

Po uroczystej mowie niejakiego p. Fröschera, na którą przybyli z Wiednia uczestnicy uroczystości odpowiedzieli okrzykami na cześć cesarza Józefa II-go, zagrała muzyka weteranów hymn niemiecki. Po pierwszej zwrotce jednak muzyka przestała grać, ponieważ reprezentant rządu dalszego odgrywania tej pieśni zakazał.

Jeden z członków komitetu wchodzi na trybunę, aby o tem zawiadomić obecnych, — ale wobec powstałej wrzawy nikt go nie mógł usłyszeć. — Zpośród wrzawy słychać tylko te słowa: „Hymn niemiecki! „Hymn niemiecki! któż nam chce zakazać odgrywania Hymnu niemieckiego." „Przybyliśmy tu, mówi wreszcie ów komitetowy, aby obchodzić uroczystość niemiecką („brawo! brawo! tego też chcemy!" wołają zgromadzeni), ponieważ jednak hymn niemiecki nie jest objęty programem...." dalej już nie mógł mówić. „Hymn niemiecki jest zawsze w programie!" woła wzburzone zgromadzenie. A ktoś z tłumu woła: „Któż może nam zakazać śpiewu niemieckiego? Hymn niemiecki odśpiewamy, dla nas niema zakazu!" Ktoś znów z tłumu przeciska się i woła do zgromadzonych: „Moi panowie! odśpiewamy Hymn niemiecki bez muzyki. Kto jest Niemcem, niech śpiewa!"

Zgromadzeni zaczęli śpiewać.

Kilku trzeźwiej myślących, którzy rozumieli następstwa takiej opozycyi przeciw zarządzeniom władzy, przywróciło znów porządek.

Reprezentant rządowy baron Norberg, wchodzi więc na trybunę i mówi: „Hymn niemiecki nie jest objęty programem, którego mam przestrzegać, dlatego proszę dalszego śpiewu zakazać. Zakaz ten nie odnosi się specyalnie do hymnu ludowego, ale do każdej w ogóle pieśni. Proszę panów uważać zgromadzenie za zamknięte i oddalić się."

Przemówienie to przyjęto sykaniem i okrzykami „Pereat!"

Reprezentant rządu zeszedł z trybuny, a zwracając się do komitetu, powiedział: „Proszę panów postarać się o to, aby się zgromadzeni rozeszli, gdyż musiałbym użyć swej władzy."

Zgromadzeni rozeszli się więc powoli, śpiewając zakazaną pieśń.

Wiedeń 27 lipca. Wieczór odbył się w Pressbaum komers, na którym w toastach unoszono się nad czasami Cesarza Józefa IIgo, a mowcy wynagradzali sobie zakaz odśpiewania hymnu niemieckiego, podczas uroczystości odsłonięcia pomnika deklamacyami ubolewającemi nad uciskiem żywiołu niemieckiego w Austryi.

Wiedeń 27 lipca. *Sonn und Montags Ztg* donosi z Preszburga: W sferach wiarogodnych utrzymują, że konsorcyum targu na bydło nosi się z myślą rozwiązania tutejszego targu. Sprawa ta na razie utrzymywaną jest w tajemnicy, ale powiększający się w każdym tygodniu deficyt i coraz słabsze zaopatrywanie targu, tudzież słaby udział rzeźników wiedeńskich jest przyczyną tego zamierzonego kroku. — (Mimo rzekomo wiarogodnych sfer, z których wiadomości tej *Sonn und Montags Ztg* zaczerpnęła, doniesienie to wydaje się nieprawdopodobne. Rozwiązanie targu preszburskiego jest tylko *pium desiderium* interesantów wiedeńskich, które jednak dalekie jest od urzeczywistnienia. *Przyp. korespondenta*).

Wiedeń 27 lipca. (*F*) Z Petersburga donoszą do *Polit. Corr.* półurzędownie, że w tem lecie nastąpi zjazd cara z cesarzem Franciszkiem Józefem na terytoryum austryackiem.

Minister Giers weźmie niebawem, ponieważ zwrotu w przesileniu angielsko-rosyjskiem nie można się spodziewać przed zakończeniem wyborów angielskich, 6-cio tygodniowy urlop, i w czasie urlopu uda się najprzód do Franzensbadu.

Budapeszt 27 lipca. (*M*) Doniesienie o postanowionem już przybyciu deputacyi polskiej celem zwiedzenia tutejszej wystawy, sprawiło tu bardzo sympatyczne wrażenie. Dzienniki węgierskie zapewniają, iż Polacy liczyć mogą na bardzo serdeczne przyjęcie. *Fövarosi lapok*, dziennik bardzo rozszerzony, pisze, że przyjęcie Polaków będzie entuzyastyczne.

Budapeszt 27 lipca. (*M*) W zamku królewskim w Budzie przygotowano już wszystkie apartamenta. Rodzina cesarska zabawi tu w październiku dłuższy czas. W drugiej połowie września przybędzie cesarzowa do Gödöllö, Cesarz przybyć tu ma dnia 4 października, a następca tronu nieco później.

Berlin 27go lipca. Cesarz Franciszek Józef miał wysłać do Cara pismo, w którem przypomina mu, iż przyrzekł w Sierniewicach oddać wizytę i zapytuje, czy można liczyć na dotrzymanie tego przyrzeczenia w ciągu tego lata. Na pismo to miała nadejść od cara bardzo serdeczna odpowiedź, iż Car bardzo sobie życzy i spodziewa się, ze będzie mógł oddać Cesarzowi Franciszkowi Józefowi wizytę jeszcze w tem lecie na terytoryum austryackiem. Wskutek tej dość ogólnikowej odpowiedzi, wydać miano w Wiedniu rozkaz odpowiedniego przygotowania zamku w Reichstadzie (w Czechach) na ewentualny zjazd obu monarchów.

Berlin 27 lipca. ⊙ Bawi tu Denhardt, pełnomocnik sułtana Witu, który mu darował na Zanzibarze 20 mil □ ziemi. Denhardt został głównym ajentem Niemiec w Zanzibarze i konferował kilkakrotnie z ks. Bismarkiem. Wydano już polecenie przygotowania trzech okrętów na nową wyprawę do Zanzibaru.

Londyn 27 lipca. ○ Strejk kilku tysięcy węglarzy w kopalniach Danely ustał i robotnicy przystali na zniżenie płacy, gdy właściciele oświadczyli, że zamkną kopalnie choćby na rok.

Londyn 27 lipca. ○ Kedyw otworzy we wtorek 28 b. m. zebranie notablów dla zatwierdzenia gwarantowanej pożyczki. W Aleksandryi otworzono już biura dla wypłaty wynagrodzeń. Lord Salisbury nawiązał rokowania z Abissynią w celu odsieczy Kassali.

Telegramy biura koresp.

Celowiec 27go lipca. Arcyks. Karol Ludwik zwiedzał wczoraj przez cztery godziny wystawę, wyrażając kilkakrotnie swoje zadowolenie. Następnie odbyła się uczta u prezydenta krajowego, na której był także bar. Nikolicz, przebywający obecnie w Porece.

Rzym 27 lipca. Papież prekonizował dzisiaj sześciu kardynałów i kilku biskupów, a między innymi hr. Schönborna na arcybiskupa praskiego i biskupa budziejowickiego.

Rzym 27 lipca. Kardynał Nina umarł.

Londyn 27 lipca. Do *Daily News* donoszą z Petersburga: Ostatnie doniesienie *Sweta* jest mylne. Salisbury nie żąda, ale zaproponował tylko, aby wojska rosyjskie opuściły pozycye w pobliżu Zulfikaru. Rosya odpowiedziała pomyślnie, ale pod warunkiem, aby Afganowie pozycyj tych nie zajmowali.

Londyn 27 lipca. W Chatham wskutek zawalenia się mostu lądowania, wpadło wczoraj do wody około 80 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Liczba ofiar jeszcze niewiadoma.

Madryt 27 lipca. Przedwczoraj zachorowało w Hiszpanii 2732 osób, a umarło 772 osób na cholerę.

Ateny 27 lipca. Izba uchwaliła wyznaczenie komisyi celem zbadania administracyi finansowej gabinetu Trikupisa.

Kursa. — Wiedeń 27-go lipca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·70 — 5% — Renta papier. nieopodat. 99 55. — Renta srebr. 83·40 — Renta złota 109·10. — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 99 25 — Losy z r. 1860 139 80. — Akcye Banku Austr. Węg. 868·—— Akcye kredyt. 284 75. — Londyn 124 95. — Napoleony 9·90—. — Lombardy 134·90 Losy roku 1864 167·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 245·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 228 75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 25.— Losy prem. węgiersk. 119·50 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150 50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·25 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 188·75. — Marki 61 30. — Ruble 123·25. — Dukaty 5·89 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryerski
Lwów odjazd	3·45 rano	4·30 pop.	10·26 w noc.	2·5 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·10 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·30 wie.	7·22 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·30 wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

☛ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 Lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	123 50
Marki niemieckie	61 10	61 60
Dukat ważny	5 85	5 95
20-to frankówka ważna	9 86	9 95
Imperyał ważny	10 15	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 30	83 --
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 --	103 —
5% galicyj. pożyczka krajowa	102 --	— —
4½% „ „ „	90 65	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 --
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „ „	99 60	100 50
5% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
5% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 25	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	243 —	245 --
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	227 —	229 ---
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 65	18 60
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 65	15 20
„ „ węgier. „ „	8 80	9 40
Wiedeń 25 Lipca.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	82 60	82 75
4⅕% „ srebrna	83 45	83 60
4% „ złota	109 05	109 25
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 75	128 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 25	142 75
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	166 75	167 25
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 75	102 50
Galicyjskie „ „	102 25	102 75
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Szlązkie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	101 60	102 20
Węgierskie „ „	102 90	103 15
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 50	103 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 25	149 75
6% Renta węgierska złota	99 15	99 30
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 —	109 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 —	98 25
Boden-Credit austryacki . . 80 „	225 50	226 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	284 75	285 —
„ Bank węgierski . 200 „	290 25	290 75
Depositen-Bank . . . . . 200 „	193 —	193 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	590 —	596 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank . . . . 100 „	80 50	81 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144 50	145 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	101 60	101 90
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	61 —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	185 50	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	459 —	461 --
Elżbiety . . . . . 210 „ „	238 25	239 —
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	201 50	201 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2362	2366
Franciszka Józefa . . 200 „ „	211 —	211 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	244 —	244 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	150 25	150 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228 —	228 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	168 25	169 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	166 50	166 75
Rudolfa . . . . . 200 „ „	186 25	186 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	184 25	184 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	301 —	301 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	135 25	135 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 --	252 --
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	176 25	176 75
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	176 75	177 25
„ Westb. . . . . 200 „ „	168 25	168 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	124 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 10
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	88 —	89 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 15	101 65
5% „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 80	103 —
5% Szlązko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 75	103 60
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100 —	100 25
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 --	100 50
Donau-Dampfsch. 100 z 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 —	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	121 25	121 75
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 50	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 50	111 50
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 50	— --
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	92 9.	93 30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 80	101 10
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 80	101 [illegible]0
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	82 75
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 90	104 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 40
„ „ Em. 1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	119 60	120 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 30	89 60
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 —	99 40
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	197 25	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	152 75	155 25
„ „ . 200 złr. 5%	128 50	128 80
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	109 -	— --
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 50	100 —
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 75	99 25
„ „ złotem . . 200 „ „	126 75	—
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 75	100 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 60	124 —
„ Węgierskie . . „ 100	119 50	120 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 40	20 70

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . złr. 100	178 —	178 50
Clary . . . . . złr. 42	43 25	44 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	113 50	114 50
Insbrucku . . . . „ 20	18 75	19 25
Keglewicha . . . . „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie . . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	42 50	43 50
Palfy . . . . . „ 42	40 25	40 75
Rudolfa . . . . . „ 10	18 50	19 --
Salma . . . . . „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie . . . . „ 20	23 —	23 50
St. Genois . . . . „ 42	48 50	49 --
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50	68 --	68 50
Waldsteina . . . . „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza . . . „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 89	5 91
20 frankówki	9 89	9 90
Imperyały rosyjskie	10 19	10 21
Funty szterl. angielskie	12 43	12 48
Liry tureckie złote	11 18	11 21
Marki niemieckie za 100 marek	61 30	61 40
Rubel papierowy za 100	123 25	123 75
Lwów 25 Lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 50	278 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „ „	90 75	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 40	102 40
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75
Warszawa 25 Lipca. (rub. kop.)		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 25
kupon	— —	-- —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 7
kupon	— —	55

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza		**Przyjazd do Podgórza**	
8 30	rano do Skawiny-Oświęcima,	10· 8	przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·25	przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,	11·22	przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
3 31	popołudniu do Skawiny-Oświęcima,	4·09	popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·40	wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.	6·39	wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.
Odjazd z Oświęcima		**Przyjazd do Oświęcima**	
8·18	rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,	11·54	przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
3.08	popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.	6 53	wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.
Odjazd z Tarnowa		**Przyjazd do Tarnowa**	
2·34	w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,	11·15	przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
5·17	rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,	9·03	wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
1·40	popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.	1·10	w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1903-101-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*